

Warszawski Dom Bankowy

= 51 Nowy Świat 51 =

105 Marszałkowska 105

R. Gałczyński i R. Haller

WSZELKIE OPERACJE BANKOWE. 10973

ŚWIAT

Rok XV. № 16 z dnia 17 kwietnia 1920 r.

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT”. Pod kierownictwem naczelnem Stefana Krzywoszewskiego.

BANK DYSKONTOWY WARSZAWSKI

— założony w r. 1871. —

Instytucja Centralna w Warszawie ul. Fredry № 8.

Oddział Miejski Nalewki 26,

Oddział Centralny Senatorska 22,

Oddział we Lwowie ul. Trzeciego Maja № 17.

ZAŁATWIA WSZELKIE CZYNNOŚCI BANKOWE.

Albrecht
i Skępski**Cukiernia Ziemiańska**

Kredytowa 9, Mazowiecka 12.

Otwarta do 12 w nocy. 11117

LEKARZ - DENTYSTA

L. DOBRYSZYCKI

JUNIOR 11094

Marszałkowska Nr. 129 telef. 187-12.

dawniej F. IDZIKOWSKIEGO. gabinety

Leczenie dróg moczowych.

Przy zapaleniu błon śluzowych, pęcherza moczowego i nerek, przy moczeniu ropnem i kamieniach nerkowych stosuje się Eumiktynę Dr. Leprince'a w Paryżu po 3 do 4 kapsulek podczas jedzenia, trzy razy dziennie. Eumiktyna jest wypróbowanym środkiem, znakomicie znoszonym przez organizm. Działa zawsze jednakowo i pewnie. Zabezpiecza przeciwko wszelkiego rodzaju powikłaniom i sprawdza szybko zupełne wyzdrowienie. Eumiktynę nabyć można w każdej aptece lub w składzie aptecznym. 55

96 „FLAMMARION” 96
Marszałkowska

poleca świeżo nadeszłe okulary, binokle ze szklami francuskimi, lornetki teatralne, lorgnons (face à main), oryginalne „Gilette” — aparaty i wszelkie inne nowości. Ceny niskie. Reperacje dokładnie tanio. 11110

RESTAURACJA

„ZRZESZONYCH”

PRACOWNIKÓW GASTRONOMICZNYCH

PRZY HOTELU SASKIM

Kozia 3 lub Krakowskie Przedmieście 33.

Telefon 112-62.

Została gruntownie odnowiona i powiększona.

Wydałe znane ze swej dobroci

Obiady z 2 dań i desert Mk. 22.50.

Kolacje à la carte.

Koncert Mittmana podczas obiadu i wieczorem. Wielki wybór win pierwszorzędnych marek.

Instrumenty muzyczne
— STRUNY —**B. RUDZKI**

Marszałkowska 87 i 146 (róg Rysiej).

10897

BĄDŹMY LUDŹMI.

Pod tem hasłem wszczął się dziesięć lat temu osobliwy ruch robotniczy w Ameryce, dzięki inicjatywie człowieka, który jako robotnik pracował w wielu fabrykach, nim został organizatorem pracy.

John Leitech szukał lekarstwa na marnowanie czasu i pracy, które wynikało z licznych bezroboci. Obliczył on, że robotnicy w Stanach Zjednoczonych mniej niż dwa i pół dni w tygodniu pracują, a przeszło trzy i pół dni używają na walkę z przedsiębiorcami. Bolszewicy amerykańscy, noszący szumne miano International Workers of the World (Międzynarodowi pracownicy świata) wymyślili nadto nowy rodzaj bezrobocia przy pracy, (strike on job) polegającego na tem, aby nie opuszczając pracy zrobić jak najmniej i popsuć najwięcej materiału.

Zważywszy, że robotnik i przedsiębiorca mają cel wspólny, produkcji towarów pożytecznych, Leitech

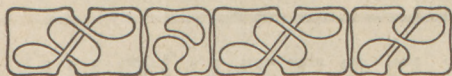
doprowadził w osiemnastu wielkich przedsiębiorstwach przez siebie zreformowanych do takiego porozumienia, które nie tylko wyklucza bezrobocia, lecz skupia wszystkie siły wszystkich uczestników każdego przedsiębiorstwa, to jest robotników, dozorców, kierowników i akcjonariuszy na wspólnym celu doskonałej produkcji. W ten sposób osiągnął najwyższy gatunek wyrobów, zwiększone zyski dla fabrykantów, zwiększone zarobki robotników, zupełną harmonję między jednymi, a drugimi i uniemożliwił nadto bezrobocia.

Gdy na ogół zaledwie 40% sił robotniczych istniejących w Stanach Zjednoczonych produkuje, a 60% idzie na zwalczanie produkcji, w fabrykach w których hasła „bądźmy ludźmi” (Man to man) zostało przejęte, nie tylko wszystkie siły są użyte, ale normalna siła robotnika bywa podwojona i potrojona przez

Higiena osób cierpiących na krwawnice (hemoroidy).

Utrzymanie okolicy odbytu w idealnej czystości, prowadzenie czynnego sposobu życia i umiarkowanie w jedzeniu stanowią główne podstawy higieny, stosowanej u osób, dotkniętych krwawnicami. Jedną jednak z najważniejszych rzeczy przy leczeniu omawianego cierpienia jest ścisłe baczenie, aby chory, miał wypróżnienia codziennie. Opróżnianie kiszek winno następować nie rano, lecz wieczorem, gdyż długotrwały spoczynek podczas snu sprzyja szybszemu zmniejszeniu się krwawnic. Ludzie dotknięci krwawnicami, jednocześnie cierpią na zaparcie. CASCARINE LEPRINCE stanowi wymieniony środek przeciw omawianemu cierpieniu, dzięki też temu powszechnie bywa stosowany przeciw krwawnicom. CASCARINE LEPRINCE nie wywołuje wtórnego zaparcia, nie spowoduje biegunki, lecz tylko rozmiękcza kał. Jedną, dwie, wyjątkowo trzy pigułki w zupełności wystarczają do wywołania stolca bez bólów i bez parcia.

11168



pomysły wynalazcze, wynikające ze skupienia myśli i woli na istotne cele pracy.

Historję tego ruchu przedstawił nam John Leitch w dziele, które jest czynem obywatelskim, gdyż niewątpliwie pobudzi czytelników we wszystkich częściach świata do naśladowania pomysłów robotnika amerykańskiego.

Dzieło to zatytułowane „Bądźmy ludźmi” (Man to man) opisuje szczegółowo 18 doświadczeń udanych i 2 doświadczenia nieudane w fabrykach, których właściciele nie chcieli rzetelnie dotrzymać warunków przyjętych. Środki stosowane są przeważnie duchowe i polegają na przełamaniu, szerzonego przez socjalistów, uprzedzenia, jakoby robotnicy stanowili odrębną klasę społeczeństwa.

Robotnicy są przede wszystkim ludźmi, i mają te same uczucia ludzkie, co przedsiębiorcy.

Jednym z takich uczuć zasadniczych jest potrzeba sprawiedliwości w stosunkach między ludźmi. Sprawiedliwość wymaga nie tylko rzetelnej płacy za wykonaną pracę, ale też rzetelnej pracy za otrzymaną zarobek. W ocenie pracy od sztuki przez przedsiębiorców zdarzają się często błędy, które budzą poczucie krzywdy. Za taką samą ilość pracy jeden dostaje dwa razy tyle co drugi przy równym uzdolnieniu. Gdy samym robotnikom pozostawić swobodę bezstronnej oceny każdej pracy, zyskują oni świadomość odpowiedzialności, która hamuje wybryki, gdyż spostrzegają rychło, jak każdy wybryk jednostek lub grup odbija się na wynikach ogólnych i na powodzeniu przedsiębiorstwa. Aby to poczucie odpowiedzialności rozpowszechnić, wprowadza Leitch przedstawicielstwo robotników i kierowników fabryki zgodnie normujące wszystkie warunki wytwórczości.

Towarzystwo SKAOL

Nowy-Świat 56,
tel. 9-30 przedwojenny

Oddział w Radomiu, Lubelska 23.

11129

Poleca ze składów i rafinerji:

produkty naftowe najwyższej jakości, jako to: naftę, benzynę. Olej maszynowy, cylindrowy, gazowy na miejsce ropy, automobilowy, rafinowany lotniczy, wazelinowy, wrzecionowy, smar do wozów, parafinę i t. p.

— CENY KONKURENCYJNE, DOSTAWA NATYCHMIASTOWA. —

Na pozór mamy tu ową osławioną instytucję rad robotniczych czyli sowietów—ale różnią się rady amerykańskie tem od moskiewskich sowietów, że istotnie radzą, a nie są pretekstem dla samowolnej władzy jednostek. Przedstawicielstwo, ujęte w pewne karby prawne staje się jakoby szczepieniem ochronnym przeciw zarazie bolszewizmu, który w imię urojonego przedstawicielstwa jednej klasy toruje drogę do samowładztwa przywódców tej klasy, nie krępowanego żadnymi względami sprawiedliwości.

Leitch obok sejmu złożonego z przedstawicieli robotników w każdej fabryce zaprowadza senat z kierowników, dozorców i przedsiębior-

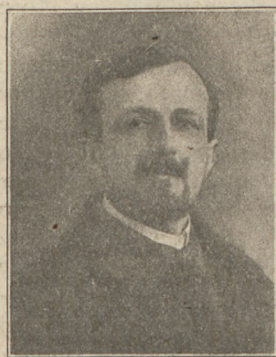
ców, a wspólne uchwały obu tych izb są ściśle stosowane przez władzę wykonawczą naczelną, przedstawiającą akcjonariuszy fabryki. Twierdzi on, że w ten sposób wychowuje ludzi, którzy przestają być jedynie robotnikami, a stają się obywatelami swego kraju.

Trzeba poznać szczegóły tych doświadczeń, aby się przekonać, że to nie utopijny projekt marzyciela, lecz wierne sprawozdanie z doświadczeń dokonanych, dowodzących, że klasyfikacja pracowników przemysłu dzieląca ich na robotników i kapitalistów jest fałszywa, i upada, gdy wszyscy uczestnicy każdego przedsiębiorstwa zechcą być ludźmi.

W. Lutosławski.

Wystawa zbiorowa prac Edwarda Okunia w Zachęcie.

Kiedy przed wojną oglądaliśmy ostatnią zbiorową wystawę Okunia, mieliśmy przeświadczenie, że malarz



Edward Okun.

i stało się jego zupełną własnością, jego stylem. Okun był i jest dekoratorem. Sposób ujmowania zjawisk

jeszcze nie wypowiedział swego ostatniego słowa, że rozwój dalszy tego talentu nastąpi—i nie zawiedliśmy się. Dziś po latach ośmiu to, co nam prezentuje obecnie, stężało, nabrało mocy ekspresji

widzianych streszcza sposobem najprostszym po malarstwu, schodzi prawie do sylwety i tam, gdzie znajdzie malarz sposobność zastosowania tej zasady, powstają najlepsze dzieła.

Jestto urodzony stylistą. Nawet w pejzażu, gdzie zdawałoby się, że natura daje już sama wszystko gotowe do powtórzenia pędzlem i tam Okun robi te zmiany, które potrzebuje jego temperament malarzski, które są konieczne dla osobistego zadowolenia twórcy.

Dlatego realizm tego artysty nie jest podobnym do realizmu innych malarzy. Jestto realizm w wysokim stopniu twórczy, miast zwykłego „odtwórczego”.

Sztuka Okunia upraszcza nie tylko formę, ale i barwę. Bierze tylko te tony zasadnicze, jakie najwybitniej określają treść malarstwa „da-



Edward Okuń. — „MUSICA SACRA“.



Edward Okuń. — „Cztery struny skrzypiec“.

nego zjawiska barwnego, stąd powstaje osobista gama zabarwień, które się powtarzają w obrazach, sprawiając, że poznajemy je od razu łatwo.

Nowością w twórczości lat ostatnich artysty jest Egipt. Krainy Faraonowe ujarzmiły go potęgą ymowy swej natury, słońcem i czarem czterdziestu wieków sztuki.

Odbywszy podróż do Egiptu, artysta stanął u źródła, a zaczerpnął zeń obficie. To co widzimy na wystawie, świadczy, że nie darmo patrzył na zachód słońca w Gizie, że wsiąkła weń ożywcza moc i czar tej dziwnej jedynej w świecie krainy.

Okuń czasu wojny ilustrował Prusa „Faraona”—aby poznać bliżej świat tamtoczesny zrobił to co powinien, pojechał nad Nil. Nie tylko że zagłębił się w przyrodzie, która prawdopodobnie najmniejszym uległa zmianom, ale przestudjował wiele z materiału teoretycznego. Poznał mistykę i symbolikę religijną Egipcjan, co otworzyło mu skarby nieprzebrane tematów, rozwarło cudny kwiat lotosu: zajrzał tam i zakochał się w nim. To też to, co widzimy na wystawie z Egiptu, fra-

puje doskonale odczuta syntezą sztuki egipskiej. Motywy Okunia własne—pod wrażeniem kanonu staroegipskiego stają się sztuką ciekawą archaiczno—muzealną.

W sztuce naszej nikt do tej pory Egiptem nie interesował się w sposób podobnie wyczerpujący. Tutaj Okuń jest bez konkurencji i wdzięczni mu jesteśmy, że te światy tak odległe przybliżył nam i przypomniał. Malarz sam jest narratorem, opowiada, spowiada się ciągle, a jest umysłem literacko predystynowanym, widzimy go jak nad morzem malując, w „pełnym słońca barw i woni” pejzażu gdzieś, może w Amalfi, nadbiegła wieść wojny, po przez słońce—uroki, blaski—spadła ciemna cma i okryła go całego. To dobrze symbolizuje nastrój osobisty i chwilę. Albo „wojna i sztuka” gdzie artystę wraz z żoną napadają furje Bellony, a „głód” zagłada w oczy. Do tej samej symboliki należy podobizna Naczelnika Państwa okryta białym orłem lub wręczenie miecza przez przeznaczenie narodowi. Te dwie prace łączą w sobie jasność pomysłu z doskonale przeprowadzoną formą.

Okuń jest pilnym uczniem dawnej spuścizny dekoratorskiej. Czuć w nim że zna Veroneza, że lubi Tiepola, że z namietnością studjował wazy etruskie, że nauczył się wiele z tych arcyutworów.

A teraz las cały małych pejzażyków (tak zwanych z pudełka) jest to cały Bedeker wycieczek autora; gdzie był i co widział opowiadają nam te miłe obrazki: Rzym, Amalfi okolice, dalsze ekskursje nawet widoki afrykańskie. Wszystko to tworzy miłą panoramę, jasną, wesołą, świetlistą.

Muzyk umarł, a cztery struny jego skrzypiec snują się pod domem. Każda w inny ton śpiewa żałosny, ładna myśl, niezwykła prawie, nie malarska.

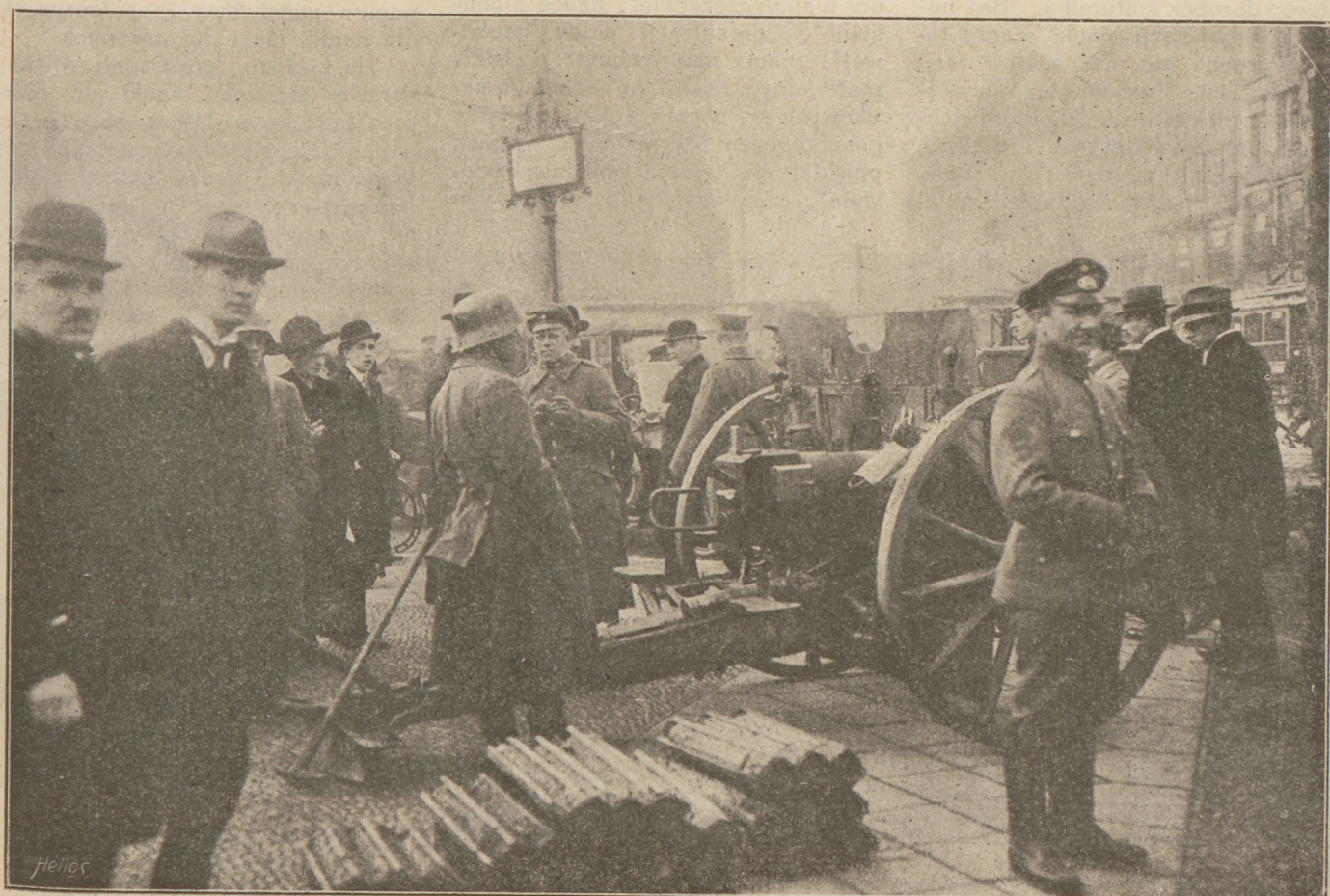
Jużto Okuń z muzyką zawsze był w najlepszej komitywie. Potem: „Musica Sacra”, „Złota pajęczyna”, „Idylla pasterska”, doskonale w stylu renesansowych majstrów, tego malowane dzieło. Pamiętam też doskonale oleandry i pnące się róże na jakimś barokowym pałacu. Jest pogoda włoska w tej sztuce, i jest jej duch piękny co najważniejsze.

Władysław Wankie.

Z dni przewrotu w Berlinie.



Wejście wojsk Kappa do Berlina.



'Spokojny zazwyczaj plac Wilhelma zamienił się w obozowisko wojskowe.

Ogólnopolski Zjazd organizacyjny uczonych w Warszawie

d. 6, 7, 8, 9 i 10 kwietnia r. b.

Ogół polski nie docenia jeszcze należycie wartości nauki, jako czynnika kultury i siły w życiu naszym narodowym. Sprawa nauki nie znalazła się jeszcze na forum naszych zagadnień narodowych. Mówi się już u nas o nauce w zastosowaniu do czegoś, o nauce, o celach praktycznych, ale o czystej, bezinteresownej wiedzy dla wiedzy tylko jednostki o wyższej kulturze umysłowej myśleć u nas umieją. A jednak ta czysta właśnie wiedza jest źródłem wszystkich poczyną praktycznych, z niej wyrasta dopiero pożytek gromadzki i duma zbiorowa.

W Polsce obecnej, obciążonej tysiącem spraw aktualnych, znaleziono już czas, by zająć się całą gromadą spraw, związanych z potrzebami chwili. Nie zastanowiono się jednak nad faktem, że bez troski o naukę, bez troski o godność tej twórczej dziedziny życia, przyszłość nasza może się wydać problematyczną. Musimy przecież być wolni i niepodlegli nie tylko w granicach, zakreślonych przez oręż naszych żołnierzy, ale też baczyć trzeba, by i w sferze ducha wnieść swój własny dorobek kulturalny. Bez należytej organizacji nauki rzeczy takiej wykonać nie można. I z racji tej kasa im. Mianowskiego wystąpiła z projektem zjazdu, który znalazł swoje zrealizowanie w d. 7, 8, 9, 10 kwietnia r. b. w Warszawie.

W starym pałacu Kazimierzow-

skim w dni te zebrała się elita intelektualna naszego narodu. Przemówiły głosy górnych ambicji. Słówt tych nie powinien zagłuszyć zgiełk wrzawy wojennej, płynącej od kresów Rzeczypospolitej. Uczni nasi zadokumentowali wobec świata całego, że życie nasze narodowe przejawia bujny swój pęd i w dziedzinach ducha. Konferencje w sprawie organizacji nauki naszej i zapewnienia jej należytego miejsca w odradzającej się ojczyźnie przynoszą zaszczyt naszym uczonym. Gdyż, jak słusznie, podkreślił jeden z prelegentów, Polska, otoczona ze wszystkich stron sąsiadami—wrogami, będzie musiała nie tylko piersią bronić swojej ojcowizny. W walce tej zewrą się w pierwszym rzędzie inteligencje, stanie do boju nauka.

Obradom zjazdu przewodniczyli prof. J. Kochanowski i Łoś. Kolejno wygłaszane były referaty, rozpatrujące stosunek nauki do wszystkich możliwych zagadnień zbiorowości naszej. Referat prof. J. Rozwadowskiego p. t. „Nauka a życie” otworzył ten cykl. Później mówiono o „niezależności nauki”, o nauce a oświacie”, „nauce i sztuce”, „nauce a społeczeństwie”, nauce a państwie”, „organizacji pracy naukowej”, „nauce na prowincji”, o „bycie materialnym nauki”, o „badaniach naukowych w Polsce”, o „nauce a życiu gospodarczym” oraz o roli „nauki polskiej na terenie międzynarodowym”. Już sam wykaz tytułów, wy-

głoszonych referatów wskazuje na obfitość materiału ideowego, — jaki został na zjeździe tym poruszony.

Zjazd przyczynił się do wyjaśnienia wielu żywotnych spraw organizacyjno-naukowych. Otworzy on też może oczy szerszym kołom społecznym na znaczenie nauki dla ogółu. Nie może przecież wszystkich zadań brać na swoje barki państwo. Trzeba, żeby i społeczeństwo przyczyniło się do ugruntowania własnej kulturalnej pomysłowości.

Jako echo zjazdu można uważać fakt, że magistrat Warszawy zobowiązał się wstawić do przyszłego budżetu pewną sumę na subwencjonowanie nauki. W ślad poszło też już kilka sejmików powiatowych. Są to objawy pocieszające. I to tembardziej, że, jak wiadomo, uczeni nasi są zdeklasowani obecnie pod względem zarobkowym.

Referat prof. J. Czekanowskiego p. t. „Byt materialny nauki” wywołał zrozumiałą oddźwięk na przepełnionej sali. Zebrali się tu przecież nasi uczeni z Wilna, Mińska, Grodna, Lublina, Krakowa, Lwowa, Poznania i Polski całej. Warunki bytu materialnego tak nauki naszej, jak i uczonych są wszędzie w Polsce opłakane. Uczni nasi znaleźli jednak dezyderaty, które, przypuszczać należy, zostaną zrealizowane. Wskazali oni na rozsądną pomoc państwową i społeczną tak dla nauki, jak i dla uczonych.

Na zjeździe poruszono również sprawę stosunku nauki do prasy oraz biadano nad tem, że w prasie u nas daje się mało informacji z zakresu nauki. Prasa nasza, naogół biorąc, rzeczywiście, zamało poświęca miejsca sprawom naukowym. Ale też trzeba wziąć pod uwagę, że i nauka nasza nie zawsze... dąży do spopularyzowania wyników swo-



Od lewej ku prawej: prof. Bassalik (Warszawa), prof. Trzebiński (z Puław) i prof. Stanisław Miklaszewski. (Fot. Marjan Fuks).



Prof. Kutrzeba (z Krakowa), prof. Deryng del. Instytutu Wojsk. (z Warszawy), prof. Miklaszewski (z Warszawy), i prof. Piltz (z Krakowa).



(Fot. Marjan Fuks).

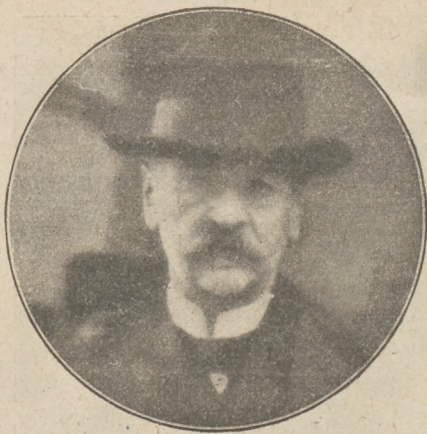
Plenarne posiedzenie. Na katedrze prof. Kochanowski.



Podczas przerwy, na balkonie auli uniwersyteckiej. Przewodniczący zjazdu dr. Łoś (X).



Prof. Dr. Michał Siedlecki rektor uniwersytetu wileńskiego i prof. Kazimierz Sławiński (z Wilna).
(Fot. Marjan Fuks).



Prof. Petrzycki.



Prof. Kochanowski, (prezes Zjazdu czynny).



Prof. Thugutt, rektor Uniwersytetu Warszawskiego.

ich badań. Wystarczy dla przykładu zacytować, że Krakowska Akademia Umiejętności z zasady nie udziela swoich wydawnictw pismom do recenzji. Skądżeż redaktorzy pism mogą się informować więc o wydawnictwach tych i skąd mają wiedzieć, że zjawily się one wogóle?

Pierwszy zjazd, poświęcony zagadnieniom organizacji i rozwoju nauki, należy uważać za udatny pod każdym względem. Uczestnicy jego mieli bowiem możność osobiście zetknąć się z sobą, zapoznać z tendencjami swoich prac, wyłonić projekty, które dla przyszłości mogą się okazać w skutkach, dodatnimi. Obrady nosiły przytem na sobie piętno wysokiego poczucia człowieczeństwa i szły w kierunku kulturowania swoistych cech naszej nauki.

Jeden z wybitnych filozofów, b. Minister Oświaty, zapytany przez nas, co sądzi o tym zjeździe, odrzekł:

— Zjazd ten dla życia intelektualnego Polski będzie w skutkach swoich wprost nieobliczalny. Idealizm polskiego uczonego, jego bezinteresowność i ambicja przyczyniają się do chwały narodowej.

— Kogoż p. Minister uważa za duszę obrad?

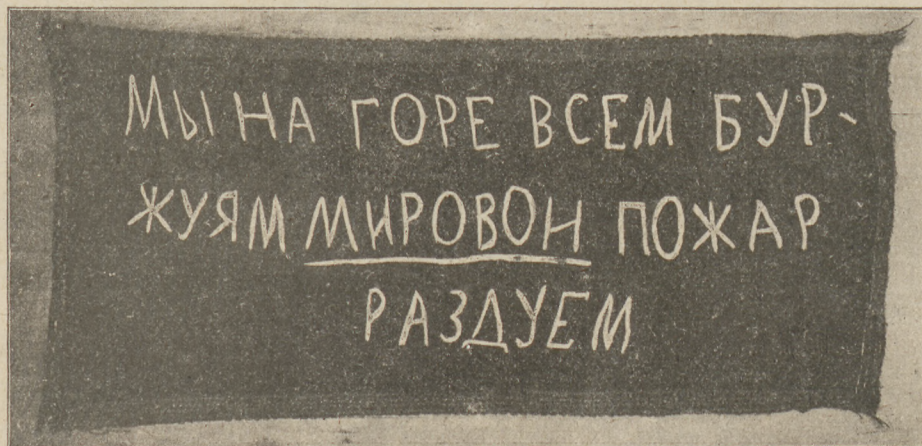
— Jest nim p. St. Michalski, inicjator i twórca tego zjazdu. On to powołał do życia wydawnictwo „Nauka polska, jej potrzeby, organizacja i rozwój”, które powinno się znaleźć w rękach wszystkich myślących o przyszłości obywateli polskich.

F.



Od lewej ku prawej: prof. Wrzosek (del. Sekcji M. P. i O. R. P.), kapitan Ad. Maciesza (Płock), prof. Sołtyk (przew. Kom. ośw. Sej. Ustaw) i prof. Ciechanowski. (Fot. Marjan Fuks).

Z pośród darów imieninowych dla Naczelnika Państwa.



Sztandar, zdobyty na bolszewikach pod Mozyrzem, złożony w hołdzie Naczelnikowi Państwa. Napis brzmi: „My na gorze wsiem burżujom mirowoj pożar razdujem”, co znaczy: „Na nieszczęście dla burżujów rozćmucamy pożar wszechświatowy”. (Fot. Bron. Jankowski).

Kongres ludowego związku „Odrodzenie” z 14 i 15 lutego w Wilnie.



Obecnych było 6000 delegatów z różnych stron Litwy i Białej Rusi. Zjazd zainicjowali posłowie Maślanka, Błyskosz, Stularow, Kosmowska, Kotsys, i przywódcy ruchu Chomiński, Mickiewicz, Helman, Szczęsnowicz, Barwicki.

Z MOJEGO ŚWIATA.

Wiele rzeczy przetrwało jeszcze ze starego świata, ale ta jedna rzecz okropna przeminęła: Pieniądz, wynajmujący krew ludów ujarzmionych na walkę o koniunkturę giełdową.

Ta postać handlu, kwitująca jeszcze w początkach dwudziestego stulecia, zniknęła i—już nigdy chyba nie odrodzi się w łonie ludzkości, która przeżyła „cauchemare” tej wojny.

A przecież tak niedawny był ów moment, gdy prezydent wielkiej republiki ujmował w uścisk braterski dłoń cara Mikołaja I i z rąk jego spełniał puławy na cześć aljansu... wszystkich bankierów świata.

Il ne coûte, que le premier pas. A pierwszy krok już dawno był postawiony. Każdy krok następny kosztował coraz mniej, a coraz więcej zdawał się zapowiadać korzyści. — Ogi—głosił bankier wszechświatowy—narody wolność miłujące, krwią i duchem obsiewały łany historii. Teraz i odtąd my obsiewać je będziemy złotem. Arystokracja

ducha, krwi, pracy i geniuszu ustąpi miejsca arystokratom, a raczej oligarchom złota. Dla szanujących się narodów krew stanie się żywiołem zbędnym.

Krwia, wedle tej buchalterji, za Anglję, za Francję, za Amerykę miał szafować Moskal, Serb, Rumun, Senegalczyk, Murzyn, toute la race ille humaine, dzicz ludzka, gladja-torzy nowoczesnego świata.

Kto miał pieniądze, ten mógł być krew nabywać na rynku, zapalać wynajmować na raty, poświęcenie kupować i odprzedawać z zyskiem w trzecie ręce, bez odstawy lub z dostawą na plac boju, aż na samo pole śmierci, po przed rozwarte gardziele głodnych armat.

O! Mięsa ludzkiego nie brakło, na żer armatni. Od świętych rzek Hindu i Gangesu aż po szarą Wisłę i Odrę dość mrowiło się głodnego niewolnictwa, któremu śmierć tylko uchylała drzwi na swoją, i które przeto tłumnie do nich

się cisnęło. I które konać umiało bez jęku, bo tysiącami konać uczyła je dżuma i głód, katorga i etapy, kopalnie i ścieki wielkomiejskie...

Spokojnie patrzeć mogła oligarchja Złota, jak ciało żywych narodów ćwiartowano na sztuki, jak całe państwa żywe spychano do grobu, jak wtrącano całe pokolenia w rozpacz, gryzącą palce z bezsilnej wściekłości: im więcej w piersiach młotochu rozpaczy, tym taniej odda swoją krew, tym hojniej odważy swe kości!...

Tak rozumował Pieniądz wszechświatowy, tysiącami względami utwierdzający się w przekonaniu, że wojny prawdziwe są już skończone, i że zasadę bytu mogą mieć już tylko ekspedycje karne, przedsiębiorane dla uśmierzania zbuntowanych niewolników kapitału w Zacuberi, Singapore lub Valparaiso.

Taki o wszechpotędze złota śnił się sen ówczesnemu światu. Sen próbujący zabić w człowieku poczucie syna ojczyzny gotowego oddać za nią życie, a wyhodować w nim jedynie ojczyzny swej — bankiera, gotowego służyć jej okrucami zbytku i oszczędności.

Tak śnił monarcha nowoczesny—La Majestè l'Argent — Najjaśniejszy Pieniądz, gdy nagle ze snu obudził go łomot dział, wysadzających z posad dzieje świata...

Przeciwko władztwu Złota powstała chorągiew krwi.

Wincenty Rzymowski.

WYPRZEDAŻ

Nadzwyczajna okazja!

BLUZKI sportowe	Mk.	120
BLUZKI wełniane	"	120
BLUZKI batystowe strojne	"	150
BLUZKI etaminowe z baski-	"	200
nami	"	200
SPODNICE angielskie	"	85
ŻAKIETY damskie	"	75
KOSZULE damskie	"	100
POŃCZOCHY cienkie para	"	35

ORAZ WSZELKĄ MĘSKĄ KONFEKCJĘ

B-cia ZANDER

MARSZAŁKOWSKA 88.

DOM
BANKOWY T. Piętowski i S-ka

Warszawa, Moniuszki 12, róg Marszałk. Tel. 253-80.

Uskutecznia najtaniej:

Kupno i sprzedaż pieniędzy zagranicznych i papierów procentowych. Zlecenia giełdowe. Wydaje pożyczki pod zastaw rubli carskich i „dumskich”. Sprzedaż pożyczki państwowej. 10952

PIERWSZE POLSKIE
BIURO FILATELISTYCZNE

Franciszek Wróbel
EXPERT URZĘDOWY.
MARSZAŁKOWSKA № 149
Telefon 116-74.

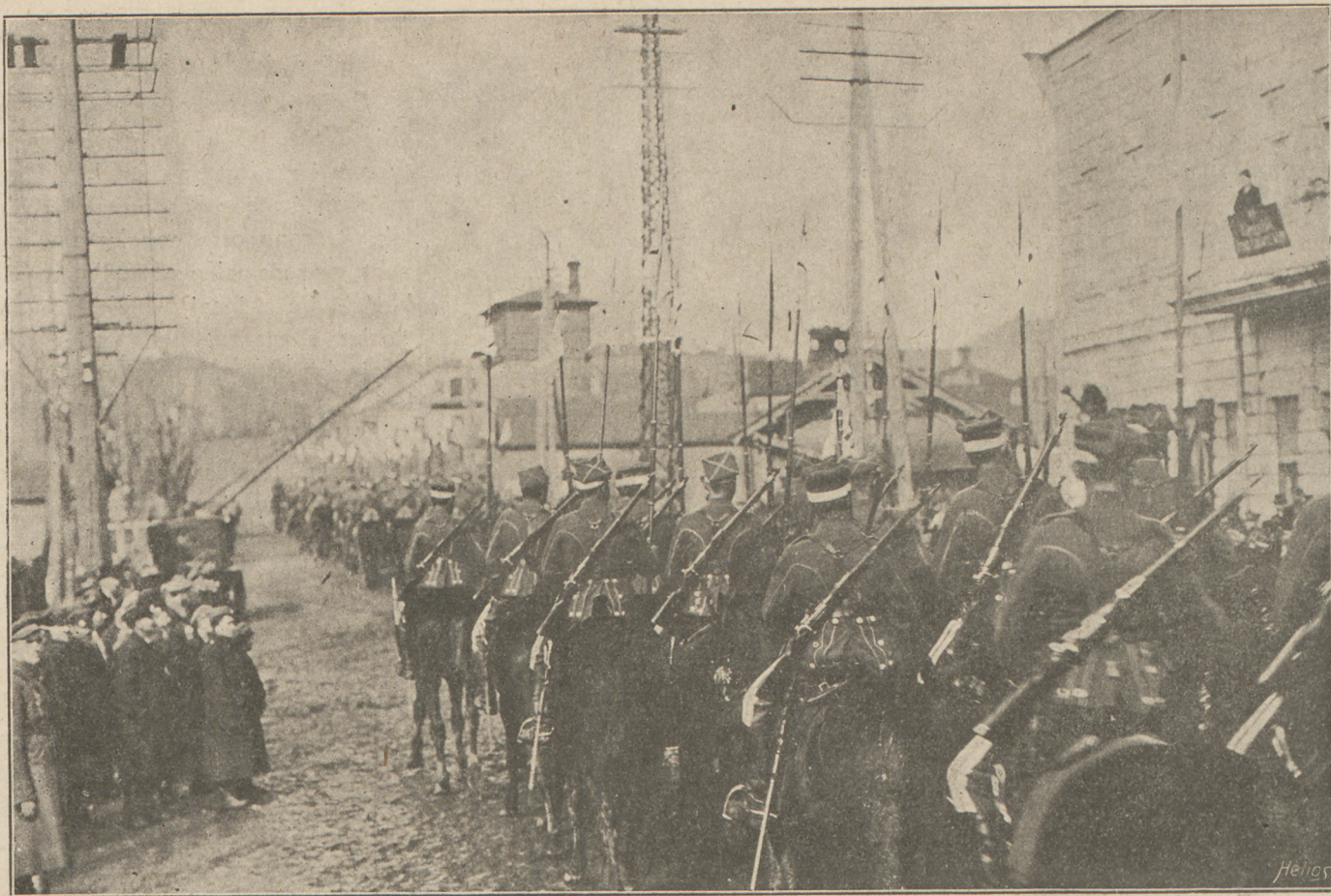
KUPNO, SPRZEDAŻ wszelkich walut zagranicznych, **RUBLI** papierowych i Kiereńskiego 11109

Papiery procentowe i akcje,
Losy loteryjne,
Zlecenia giełdowe za mini-
malną prowizją bankową.

DOM BANKOWY Mieczysław Mirabel
Marszałkowska 91, telef. 171-70, 268-78.

Na froncie walk między Mozyrzem a Kalenkowiczami.

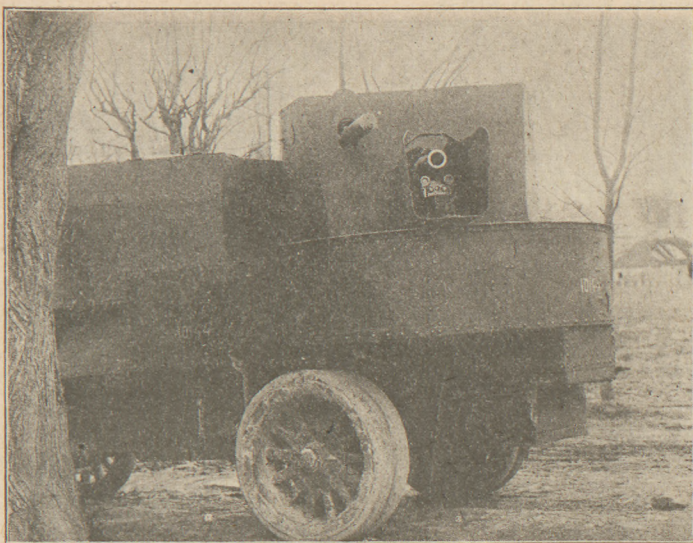
(Fot. Samuel Zborowski).



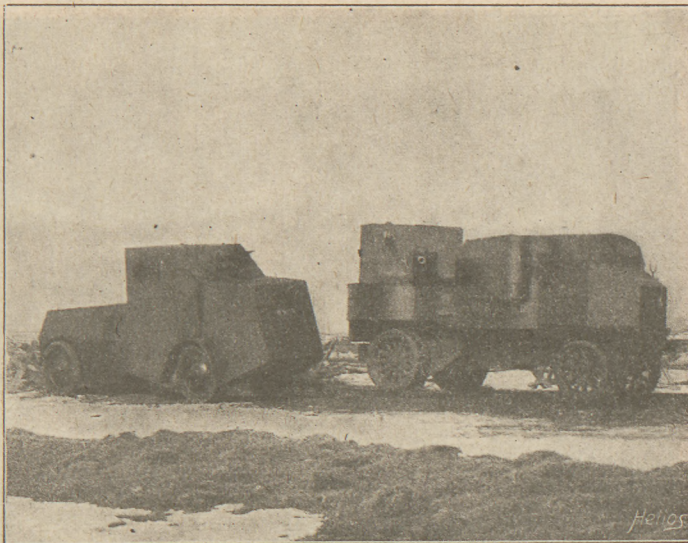
Pierwszy dzień po ofensywie w mieście Równem. Biali ułani poznani po defiladzie.



Gen. Listowski przegląda 5-ty pułk ułanów, formowany przez gen. Sawickiego i dowódcę pułku pułk. Sochaczewskiego.



Nóz pancerny „Dziadek” robi przyjemny wyraz twarzy w stronę Sowdepji. (Fot. inż. Samuel Zborowski).



Wozy pancerne „Dziadek” i „Wnuk”.

Z POLA WALKI.

[(Od specjalnego sprawozdawcy wojennego „Świata”).]

W chwili obecnej osią całej akcji wojennej bolszewickiej jest klucz do pozycji na ogromnej rozległości frontu mianowicie: Mozyrz i Kalinkowicze. Nieprzyjaciół po wstępnej niejako bitwie wielkanocnej rozpoczął tutaj nową wielką bitwę do której rzucił pięć świeżych dywizji, ściągniętych z innych odcinków, oraz z głębi frontu. Mieliliśmy tu do czynienia w ostatnich walkach z wojskami nieprzyjacielskimi przywiezionymi tu, aż z Kaukazu. Oddziały te poparte wielkim ogniem artylerji, oraz współczesnem przygotowaniem technicznym musiałyby zaważyć na linii naszej obrony. Po całym szeregu bardzo krwawych walk linja nasza ustąpiła parę kilometrów w głąb. Zwinęliśmy trójkąt Słobody Jakimowskiej, przyjmując nową rozprawę z przeważającym nieprzyjacielem na pozycjach pomiędzy Szaciłkami, Strachowiczami i Sławaniem.

Odrzućmy po zajęciu tych pozycji doszło do ciężkich trzydniowych bojów. W bojach tych oddziały polskie odrzuciły wszystkie ataki.

Obecnie walka na odcinku polskim toczy się z jeszcze większą siłą. Nieprzyjaciół nie ogranicza się teraz już tylko do walk dziennych, ale również próbuje szturmów nocnych.

Na froncie wołyńskim walczą obie strony narazie jeszcze tylko w formie bardzo ostro prowadzonych wypadów. W tej akcji wypadkowej



Typy bolszewików wziętych do niewoli podczas ostatnich walk. (Fot. inż. Samuel Zborowski).

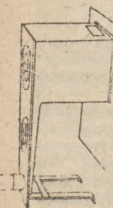
odznaczyli się w ubiegłych kilku dniach, major Zawadzki i major Szyling, biorąc na czele swych oddziałów, w kilku bitwach, 11 armat z zaprzęgiem, około 30 karabinów maszynowych, wiele broni i jeńców.

Równocześnie po całym szeregu zaczepiek ze strony bolszewików doszło do dużej bitwy na Podolu. — Nieprzyjaciół wytknął sobie kierunek swego ataku na Nową Uszycę. W pierwszej fazie bitwy zostali bolszewicy zatrzymani na linii na wschód od rzeki Kałusika. Nie dając za wygraną rzucili do boju, około 10-go

kwietnia, całą świeżą dywizję. Dywizja ta poparta kawalerją miała być dokonać ostatecznego przełamania. Obrona nasza jeszcze raz na wschód od rzeki Kałuska przyjęła walkę, dziesiątkując brygady nieprzyjaciela. Piechota bolszewicka przez kontratak nasz doprowadzona została do paniki. W bitwie tej wzięliśmy cztery działa, ogromne tabory bojowe i prowiantowe, prócz tego do niewoli kilku dowódców pułku i sztab.

B.





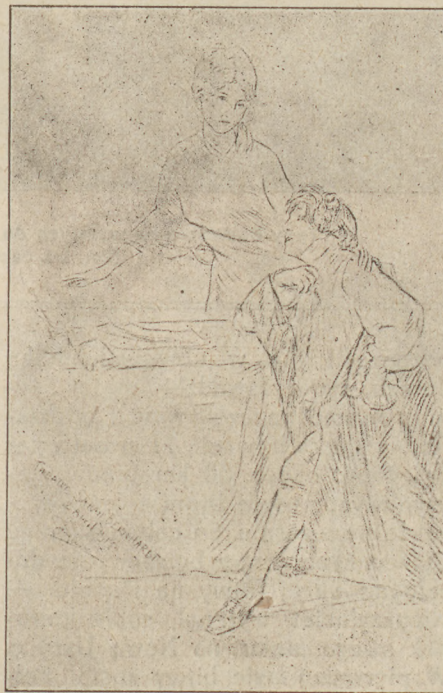
Od lewej ku prawej stronie pp.: Delagneau (dyrektor wydawnictwa), Bec (redaktor sportu), Robert Vaucher (naczelný redaktor), de Gontaut-Bizon (sekretarz generalny), Paul Gaultier (dyrektor „Revue Bleu” i „Revue Scientifique”) i Jasiewicz (sekretarz redakcji).
(Fot. Marjan Fuks).

Francuska książka o polskiej kobiecie.

[Stosunek Polski do Francji i Francji do Polski jest zgoła nierównomierny. Uczucie Polski do Francji jest pogłębione przez jej znajomość. Wykształcony Polak zna historję Francji, ma w pamięci wielkie momenty dziejowe, które łączyły dwa narody ciasniejszymi węzłami. Nauczył się cenić i kochać francuską naukę, literaturę i sztukę. Wychowywał się pod wpływem kultury francuskiej. Iluż to z nas uzupełniało swe studia „na lewym brzegu” Paryża, słuchało wykładów w Sorbonie lub w innej wyższej uczelni paryskiej! Iluż artystów polskich przeszło przez paryską Szkołę Sztuk Pięknych, Akademię Jullien’a lub Colarossi’ego! którzy z wybitniejszych literatów polskich, — Sienkiewicz, Reymont, Żeromski, Miriam, Weyssenhoff, Lorentowicz, Sieroszewski, Strug, Makuszyński, — nie przebyło dłuższych lat w nadsekwąńskiej stolicy!

Francja dzisiejsza natomiast zna Polskę mało. Kiedyś znała ją lepiej. Wielka Rewolucja zanosła do Pol-

Dwa pokolenia: przeszłość i przyszłość.



H. Ducraine i Sarah Bernhardt.

ski wielu utytułowanych emigrantów. Epopeja napoleońska zaczęła skrzydłem o ziemię Polski. Nasze wychodźstwo rewolucyjne poruszyło duszę galijską. Lecz później nastał okres zubożenia, smutny okres przymierza rosyjskiego. Nawet wówczas została wierna dawnym uczuciom garść szlachetnych, wyższych ponad chwilowe kombinacje polityczne umysłów. Ogół francuski przestał jednak interesować się Polską.

Teraz zmieniają się warunki. Odżyły dawne uczucia, odżyły tem mocniej, że stanęła za nimi wspólność interesów. I oto już w Warszawie powstał dziennik francuski „La journal de Pologne”, pod kierownictwem wytrawnych i szczerze Polsce przyjaznych publicystów, pp. Vaucher i Delagneau. Z ich inicjatywy również podjęty został cykl konferencji, które wygłaszają w Warszawie głośni literaci i dziennikarze paryscy. Przybywając zaś do Polski, zaznajamiają się z tutejszymi stosunkami, wywożą pewien zasób nowych wiadomości i wzmożonych sympatji. Zapewne ta akcja będzie się rozwijać coraz szerzej. Wysta-

O „Miłosierdziu”, nowej sztuce K. H. Rostworowskiego, w numerze 15-ym „Świata” — pisał już p. J. Pietrzycki. Obecnie zamieszczamy fotografie z wystawy tego dzieła na scenie teatru im. Słowackiego w Krakowie. Świadczą one o pietyzmie, z jakim dr. T. Trzciniński zrealizował na scenie nowe to dzieło twórcy „Judasza”.



W. Bracki
(„Włóczęga”)

Z. Nowakowski
(„Uczony”)



St. Wysocka
(„Dziadówka”)

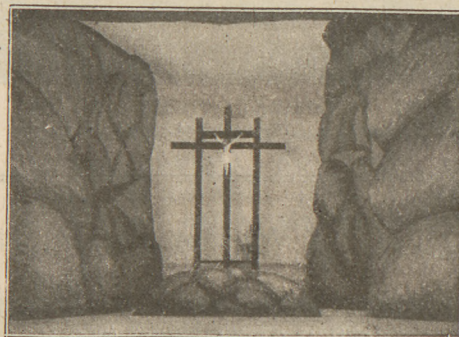


J. Guttner W. Ziemiański R. Wasilewski
(„Bogacz”) („Miłosierdzie”) („Kaznodzieja”)

wy sztuki francuskiej w Warszawie a polskiej w Paryżu, większe zainteresowanie się we Francji przekładami z literatury polskiej, odwiedziny teatrów, — nawiązanie ściślejszych stosunków między światem naukowym polskim i francuskim, oto co w dziedzinie kulturalnej nasuwa się do zrobienia jak najrychlej. Zbliżenie ekonomiczne leży już w sferze bezpośrednich interesów politycznych.

Jedna z pierwszych jaskółek tej nowej wiosny w stosunkach francusko-polskich jest książka p. Halki Duclaire, która niedawno ukazała się w Paryżu p. t. „La femme Polonaise”, a która w szybkim czasie doczekała się kilku wydań. Autorka jest córką b. wice-prezesa teatrów warszawskich, p. Kazimierza Hulewicza. Wychowywała się w Paryżu, tam też skończyła konserwatorium, z pierwszą nagrodą dramatyczną. Występowała w Odeonie i w innych większych teatrach. Posiada niewątpliwie talent, zwłaszcza w zakresie wielkiego repertuaru. Sędziwa Sarah Bernhardt darzy ją żywą przyjaźnią. Młodej, uroczej debutantce przypadł zaszczyt, że niejednokrotnie obok znakomitej artystki brała udział w tych wyjątkowych audycjach, w których jeszcze Sarah Bernhardt uczestniczy.

P. Hulewiczówna włada pięknie nie tylko żywym słowem francuskim. Jej pióro posiada werwę paryską



Dekoracja II-go aktu Jerzego Fedkowicza, z powodu swojego „futuryzmu” spotkała się z najbardziej sprzecznymi sądami.

i sentyment polski. Książka jej, poprzedzona ładną przedmową znanego krytyka, p. Henryka Bidou, jest zbiorem barwnych feljetonów, które dla cudzoziemca będą niechybnie miłą lekturą. Polski czytelnik może zarzucić jej pewne niedokładności i niedomówienia. Spełni ona jednak swe zadanie: zainteresuje szerszy ogół francuski, zwłaszcza kobiety francuskie, historią Polski i jej obecnym położeniem. Rozdział, poświęcony królowej Jadwidze, widocznie silniej przez autorkę odczuty, na szczególniejszą zasługuje uwagę. Zanim pojawią się dzieła, ściślej i głębiej informujące Francję o Polsce, tego rodzaju wydawnictwo, na szersze warstwy czytelnictwa obliczone, spełniają swą rolę nader pomyślnie i p. Halce Hulewiczównie należy się wdzięczność za jej pracę.

Gordon.

Teatry Warszawskie.

Teatr Mały. „Zakochani”, komedia w 3-ach aktach Caillavet’a i de Flers’a, przekład W. Perzyńskiego.

Komedia ta, dotychczas podobno ze szczególnych powodów nie grana jeszcze w Paryżu, w Warszawie była już wystawiona w Teatrze Letnim p. t. „Kula niebiańska”. Teraz pod inną nazwą, w wybornej adaptacji Wł. Perzyńskiego, wznowił ją teatr Mały.

Temat, dość naiwny w swej prostocie, przypomina starą komedijkę Koziebrodzkiego: „Stryj przyjechał”. Lekkiwiotrzeniec żeni się wbrew woli innych wujów — spadkodawców, ukrywa przed nimi małżeństwo, wywołuje szereg mniej lub więcej zabawnych „qui pro quo”. Urok i spryt czarującej żony odnosi zwycięstwo nad starymi pocziwcami i wszystko się kończy jak najlepiej. Te same sceny i te same figury pp. Caillavet i de Flers umieli w innych swych komedjach wyzyskać nierównie dowcipniej i zgrabniej. W „Zakochanych” nie ustrzegli się scen banalnych i efektów spowszedniałych. Lecz i w tym utworze ujawnia się niezrównany, rozkoszny talent komedjopisarski autorów „Osiółka” i „Króla”. Wymaga on jednak od wykonawców lekkiej, niefrasobliwej wesołości, żywego, swobodnego tempa i delikatnej finezji w dialogu. Tym razem trupa teatru Małego, mająca za sobą tak świetne sukcesy, jak „Brata marnotrawnego”, „Politykę” i „Oficera gwardji”, nie sprostала całkowicie zadaniu.

Zjazd Związku Artystów Dramatycznych w Warszawie.



(Fot. Marjan Fuks). W sali posiedzeń. Przewodniczący p. J. Kotarbiński „Koledzy do porządku dziennego!”.

Przedstawienie „Zakochanych”, poza nader zręczną i staranną inscenizacją, dekoracyjną, przypomniało te czasy teatru Małego, kiedy nim nie kierował jeszcze p. Szyfman. Być może zresztą, iż winić należy nie tyle wykonawców (główne role leżą w rękach pp. Brydzińskiej i Słubickiej, oraz pp. Grabowskiego, Ratowskiego, Siemaszki i Chmielewskiego), ile reżyserję, która nie dostatecznie przygotowywała sztukę. P. Brydzińska jest niewątpliwie jedną z najbardziej obiecujących artystek młodszego pokolenia. Rola, która jej tym razem przypadła w udziale, jest trudna. Wymagała zapewne dłuższego czasu na opracowanie. Podnieść trzeba doskonały przekład Wł. Perzyńskiego. Gdyby wszystkie sztuki obce były tłumaczone przez dramaturgów, zyskałyby na tem niewątpliwie poziom artystyczny innych teatrów.

Sk.

FOTOGRAF MODERNISTA
K. PĘCHERSKI

były kilkoletni kierownik fotograf f. Gürtler
Nowy Świat 57, tel. 132-91. 11191

Występy pianistki polskiej na Wschodzie.



Jadwiga Zaleska-Iwanowska, znana pianistka, koncertowała z wielkim powodzeniem w Japonji, Chinach i Sjamie, gdzie popularyzowała muzykę polską.

(Skrz) W dalszym ciągu drożyzna rośnie w zatrważający sposób, biedna marka polska kurczy się, traci na wartości. Ceny towarów przestały być wynikiem jakiegokolwiek kalkulacji. Sprzedawca żywi tylko jedną obawę: żeby nie wyzbyć się towaru zbyt tanio. Za jeden i ten sam przedmiot często żądają w jednym sklepie dwa razy drożej niż w innym. Szał spekulacyjny ogarnia najspokojniejsze umysły. Domy i place, nie przynoszące żadnych dochodów, przechodzą z rąk do rąk, w ciągu paru tygodni zyskując dwukrotną i trzykrotną cenę. Giełda warjuje. Akcje przemysłowe, nie dające od szeregu lat żadnej dywidendy, i w bliższej przyszłości żadnej dywidendy nie rokujące, z dnia na dzień skaczą w kursie, wykazując nieprawdopodobne różnice. Akcja o wartości nominalnej 250 rubli podnosi się w ciągu godziny z 2000 marek na 3000 bez żadnych usprawiedliwionych powodów. Są podobno agenci giełdowi, którzy w jeden dzień — tylko z pośrednictwa — zarabiają po 50 tys. marek. Inteligencja o wyższym wykształceniu — urzędnik, pedagog, literat, — przymiera głodem. Równocześnie w pierwszorzędnych restauracjach odbywają się śniadania i obiady, za które rachunki wynoszą po kilkanaście tysięcy marek — i płacone są lekko z lekko zarobionych pieniędzy.

Wszystkie podstawy życia gospodarczego zostały zachwiane. Troska przenika dusze, omotuje lękiem o jutro. Co będzie dalej? Z mieszkań znikają stare pamiątki rodzinne, brzozy, porcelany, obrazy, ze szkatulek ostatnie biżuterje... Co będzie jutro? — Paweł wygrał na giełdzie sto tysięcy... — Jan zarobił na kupnie domu trzykroć. — Aleksander kupił partję „białego” towaru, trzyma, aż się otworzy granica do Rosji... — Złe podszepty kuszą najuczciwszych ludzi. Rzetelna, normalna praca nie wyżywi rodziny, — chyba że to jest praca zecera, albo czeladnika piekarskiego. W najbliższej powieści lub komedji, miast sympatycznego doktora lub inżyniera pojawi się nowy bohater, przedmiot westchnień matek, mających córki na wydaniu: będzie nim pracownik drukarski, — piekarz. Tymczasem — nicuje się ostatnie



Siedzą od prawej strony do lewej: Rektor politechniki p. Stanowska, prof. Buczek. Stoją po lewej stronie: por. Kornaus, p. Bączyński. Stoją po prawej stronie: Ks. Maersbeger, Szef Sztabu D. O. G. W. pułk. Burhardt-Bukacki, podch. Pawłowski, kier. kursów p. Kartasiński, por. M. Dąbrowski referent Uniw. Żołn. D. O. G. W.

ubrania, sprzedaje ulubione graczki — i chudnie.

— Wiosna! Zapachniało powietrze, nasycone miękkim, rozkosznym ciepłem. Krzewy i drzewa przyoblekły się w zieloną mgłę pękającego listowia. Na ulicach pojawiły się pierwsze fiolety. Po południu, gdy kończy się praca w biurach, chodniki roją się od przechodniów.

Czy uważaliście, że ludzie inaczej chodzą w pogodne dni wiosenne? Ruchy mężczyzn, wyzwolonych z ciężkich płaszczy, stają się lżejsze, bardziej elastyczne, — lica kobiet zakwitają żywymi barwami, usta stają się podobne do żralych wiśni, pociemniałe oczy lśnią uśmiechem, drażniącym zalotnością niedopowiedzianych obietnic... Wiosna! Midinetka warszawska staje u wejścia do sklepu, gdzie nabywa codziennie „pół ćwierci” wędliny na kolację, — uzupełnienie „kartkowego” — chleba i herbaty z sacharyną... Zatrzymała ją kwiaciarka. — Fiolety! Pokusa świeci w żrenicach. Różowe nozdrza poruszają się pożądliwą chęcią wchłonięcia wiosennej woni. Przywarła wargi w nagłym zamyśleniu. — Bukieciak fiołków — czy „pół ćwierci”? I po chwili wyciąga rękę po kwiaty, radosny uśmiech rozjaśnia usta. Ide-

alizm warszawianki odniósł jeszcze jedno zwycięstwo!

— Czytaliście dzieło Kleinera o Słowackim? Zanim krytyk-rzeczoznawca wyrazi swój sąd kompetentny, pozwólcie powiedzieć parę słów. Jaka miła, czarująca książka! Niema w niej zgola profesorskiej oschłości. mimo głębszych, naukowych walorów czyta się te dwa grube tomy jak rozkoszną powieść. Kleiner zdaje sobie sprawę, że aby zrozumieć poetę, nie wystarczy „mędrca szkiełko i oko”. Umiał odczuć Słowackiego i potrafił swej wrażliwości dać wyraz w formie jasnej i pięknej. Twórca „Benio-wskiego” znalazł godnego interpretatora.



Najważniejsze wypadki minionego tygodnia.

SEJM I RZĄD POLSKI.

Rząd polski obstaje stanowczo przy rokowaniach w Borysowie i uznał dalsze pertraktacje o miejsce za bezcelowe. A jeżeli bolszewicy zaniechają ataków, nastąpi de facto zawieszenie broni, bo Polska ograniczy się do roli defenzywnej.

Nowa nota Cziczierina proponuje każde miejsce rokowań, byle nie koło frontu. Czyżby bolszewicy bali się tam porażki dyplomatycznej, pomni klęsk wojennych?

Niezbędne w każdym teatrze, kinematografie, restauracji, kawiarni, sklepie, składzie, biurze i mieszkaniu

11064

GAŚNICE
„MINIMAX”

Poleca ze SKŁADU
TWO KOMISPOL
WARSZAWA
Krakowskie Przedmieście 16/18.

RUBLE

papierowe
i Kierskiego

PAPIERY PROCENTOWE miejscowe i prowincjonalne
SERIE I POZYCZKI ROSYJSKIE
LOS Y LOTERYJNE R. G. O.

NABYWA I SPRZEDAJE
ścisłe po kursie giełdowym
K A N T O R

Adam Wolański,
Warszawska 137. 1101

